

## JÓZEF KISIELEWICZ

ur. 1945; Hrubieszów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, "Sztandar Ludu", Michał Skalenajdo

### Michał Skalenajdo

Skalenajdo w latach sześćdziesiątych był szefem rozgłośni lubelskiej Polskiego Radia. Potem trafił z rozgłośni Polskiego Radia na korespondenta, przedstawiciela do Pragi czeskiej i tam przeżył wejście wojsk radzieckich i sojusznicych. Przeżył to w taki sposób, że jakiś tam jego kolega z redaktora naczelnego został stróżem nocnym. To była autentyczna historia, Skalenajdo to opowiadał bardzo często.

Skalenajdo trafił do Lublina, sprowadził go tutaj Ireneusz Caban, który był sekretarzem propagandy i znał się z nim tam z tamtejszych lat, Caban był chyba kierownikiem wydziału propagandy. Skalenajdo w Warszawie miał kłopoty rodzinne, syn mu się ożenił, miało przyjść na świat dziecko, miał mieszkanie za małe, gdzieś tam pracował w jakichś strukturach rady komitetu czy czegoś tam jeszcze, ale to było za małe stanowisko, żeby załatwić sobie czy synowi mieszkanie, za mało zarabiał, żeby kupić, no i prawdopodobnie myśl była taka, bo cały czas tutaj biegał, szukał, żeby jakieś mieszkanie dostać w Lublinie, tamto zostawić synowi, a tutaj jako naczelną redaktora dostać mieszkanie. Ale był wtedy karnawał Solidarności i redaktor naczelną był za mały, żeby prezesi przed nim tam się kłaniali, tym bardziej, że wiedzieli, że im też patrzą na ręce, komu przydzielają mieszkanie i w jakim trybie, a komu nie przydzielają. Każdy się pilnował, bo nie wiedział, co z nim jutro będzie.

Skalenajdo pewnego razu pojechał do Łucka po materiały, oni od nas brali materiały, czyli taką kolumnę drukowali, i nam dawali swoje materiały, a to takie ich materiały były, jakie tam sukcesy odnoszą w budowaniu socjalizmu, czegoś tam jeszcze. Jak jechał Skalenajdo w jedną a potem w drugą stronę, to wszędzie widział na poboczu czołgi, skoty, wojska, jak grzały silniki, bo on jechał w październiku. I przyjechał tak wystraszony tym, co zobaczył – a pamiętał historię, jaka się przytrafiła temu jego koledze, który został stróżem nocnym – że nie miał żadnej pewności po pierwsze, że Rosjanie [nie] wkroczą, bo to, co widział na własne oczy, to widział, to nie były żarty, i po drugie, wiedział, że to się dobrze nie skończy.

I pewnego dnia się dowiadujemy, że Skalenajdo zrezygnował z bycia redaktorem

naczelnym i że został jednym z szefów Interpressu czy zastępcą redaktora, ich tam była cała kupa. Bardzo krótko był [redaktorem naczelnym], to jeszcze przed wprowadzeniem stanu wojennego, to on ile był, ja wiem, czy z pół roku był, czy go nie było, bardzo krótko był. Potem się dowiedzieliśmy, że jego syn się z nim pokłócił, wziął żonę, dziecko, wyjechał gdzieś tam do Jugosławii, a z Jugosławii na Zachód. Czyli Skalenajdzie się problem mieszkaniowy rozwiązał, a nie chciał tutaj czekać, aż to się skończy, był przekonany, że to się skończy interwencją wojsk radzieckich, nie miał tu żadnych wątpliwości. I co się wtedy dzieje? No i wtedy w redakcji swoiste bezkrólewie, no, nie ma naczelnego, a tu czasy są niewesołe.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2012-07-09
<b>Rozmawiał/a</b>	Marek Nawratowicz
<b>Redakcja</b>	Justyna Molik
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"